

Wokół angielskiego przekładu „Z babcią za rękę” Karoliny Kusek

Autor każdego przekładu, czy to angielskiego, hiszpańskiego, czy francuskiego staje przed szeregiem problemów, które musi rozwiązać w taki sposób, by tłumaczony tekst możliwie jak najwierniej oddawał przekaz autora oryginału, jednocześnie w miarę możliwości zachowując pierwotny kształt stylistyczny. Jednakże tłumacz nie jest jedynie interpretatorem, ale także staje się twórcą, bowiem każdy w odmienny sposób odbierze dany tekst czy wiersz, każdemu towarzyszyć będą inne odczucia, przez co zmienia się też interpretacja. Autor wersji obcojęzycznej danego wiersza, przemyca weń swoją osobowość, wrażliwość, narzuca niejako swoją wizję interpretacji wiersza, przez co tworzy na kanwie oryginału jakby nowy tekst, różniący się mniej lub bardziej od oryginału ze względów, które przytoczę poniżej.

Szwedzki tłumacz Anders Bodegard, odbierając w Warszawie w 1995 roku nagrodę dla tłumaczy polskiego PEN Clubu, wypowiedział następujące słowa: „Żeby coś przetłumaczyć, jest potrzebna stanowczość, wręcz brutalność: trzeba po cichu zburzyć wzniesiony przez autora budynek – czy to katedrę, czy chałupę – żeby potem z gruzów odbudować go w innym języku. Trzeba to zrobić ze stuprocentową lojalnością w stosunku do oryginału, a jednocześnie ze swobodą”. Słowa te są kwintesencją pracy translatorskiej. Tłumacz bowiem staje się autorem, kreatorem tekstu, a nie jedynie ‘przekaznikiem’ mającym za zadanie przełożenie tekstu na obcy język.

Ze względu na specyfikę danego języka, niezwykle trudnym zadaniem okazuje się oddanie rytmu i rymu wiersza przy jednoczesnym zachowaniu wierności przekazu autora. Tłumacz ma więc dwie możliwości – albo trzymać się rymu i rytmu i jednocześnie odchodzić nieco od treści utworu, albo zachować przekaz autora kosztem rytmiki utworu. Pracując nad angielską wersją tomiku, zdecydowałem się na to drugie rozwiązanie.

Niemalych problemów przy pracy translatorskiej następczą niekiedy różnice kulturowe między krajami. Taka sytuacja miała miejsce na przykład podczas prac nad wersją hiszpańską (Gwatemala) utworów. Wiersze Karoliny Kusek nacechowane są motywami rustykalnymi, jak na przykład

„polski chleb”, który w wersji hiszpańskiej nie ma racji bytu, gdyż w Gwatemali (tam ukazał się tomik w wersji hiszpańskojęzycznej) chleba jako takiego się nie wypieka. W przypadku wersji angielskiej problem ten nie nastroczał tak wielu trudności, gdyż różnice kulturowe między Polską i Anglią nie są tak znaczne. Jako przykład może tu posłużyć wiersz „Świątek”, w którym pojawia się tytułowa przydrożna święta figurka ustawiana w Polsce. W Anglii nie celebruje się tej tradycji, jako że jest to kraj anglikański (31,5 mln wyznawców), natomiast katolicyzm jest religią raczej zmarginalizowaną (ok. 5 mln wyznawców) a święte figurki spotyka się raczej w kościołach niż przy drogach. Ostatecznie ‘świątek’ został przełożony jako ‘the holy statuette’.

Janko Muzykant jak i Jan z Czarnolasu pojawiający się w wierszu „Lipa” również stanowią pewną barierę przy przekładzie na język angielski. „John from Czarnolas” nie brzmi zbyt przekonująco, a i dla angielskiego odbiorcy niewiele będzie znaczył. Uzasadnione tu wydaje się być użycie przypisu z krótkim wyjaśnieniem kim dla polskiej literatury był Jan Kochanowski oraz jak ważną postacią jest Janko Muzykant.

W wersji francuskiej wiersza „Taniec”, w którym „hula wiatr z topolą” pojawił się problem dotyczący rodzaju rzeczowników. Wszystkie drzewa w języku francuskim są rodzaju męskiego, tak więc wiatr (rodzaj męski) nie mógł tańczyć z topolem, co może stanowić nie lada problem podczas przekładu. W języku angielskim problem ten nie występuje, jako że rzeczowniki nie mają przypisanego doń rodzaju: mówimy „ten chłopiec” (this boy) i „ta dziewczynka” (this girl), tak więc w wierszu „Pole” porównanie babci do pszenicy (ang. wheat) a dziadka do jęczmienia (ang. barley) nie nastroczało żadnych trudności.

Neologizmy zazwyczaj nie dają się przełożyć na język obcy, na przykład „uchokłap” w „Azorku”, który w wersji angielskiej został pominięty, jednak bez uszczerbku dla przekazu wiersza.

Często pewne terminy czy zwroty muszą zostać nieco uproszczone ze względu na ich folklorystyczne zabarwienie, jak na przykład „bułanek” z wiersza „Frunę do was, wnuczęta” został po prostu koniem (ang. horse). Niekiedy jednak udaje się znaleźć rozwiązanie kompromisowe, i tak „kłośne złoto” z tegoż samego utworu zostało „złotym ziarnem” (ang. golden seed). W wierszu „Ulewa” poetka pisze w sposób następujący:

*Stoimy pod parasolem drzewa
i czekamy
aż deszcz ustanie,
aż się zakończy to przelotne pranie,
aż się na niebiesko wyfarbkuje przestworze,
aż pogoda, która w pralce
wszystkie kolory wymieszała,
w tęczę ją na niebie ułoży.*

W wersji angielskiej ten sam utwór brzmi następująco:

*We are standing under the tree's umbrella
waiting
for the rain to stop falling,
for the sun's upcoming,
for the clear, blue sky,
for the weather, which in downpour
mixed all the colours,
to put them together again,
one by one,
into a rainbow.*

Wiersz dotyczy zjawiska naturalnego występującego w przyrodzie, więc w wersji angielskiej tłumacz pozwolił sobie pominąć „pralkę”, w której mieszają się wszystkie kolory, zastąpiwszy ją po prostu „ulewą”, która jako zjawisko gwałtowne miesza kolory i układa je w tęczę na niebie. Podobnie, wers „aż się zakończy to przelotne pranie” został zastąpiony zwrotem „for the sun's upcoming”, co oznacza po prostu wyjście słońca zza chmur, czyli zakończenie „przelotnego prania” czy też „ulewy”. Także „wy farbkowane przestworze” zostało przetłumaczone jako „clear, blue sky” (czyste, błękitne niebo). Zabiegi te są o tyle uzasadnione, o ile pozwalają angielskojęzycznemu odbiorcy lepiej zrozumieć przekaz i intencje autora.